



MARTA WOYNAROWSKA

redaktor wydania

Nie trudnią się już, jak to było przed wiekami, ratowaniem i wykupywaniem niewolników. Ale nadal są potrzebni, albowiem współczesny człowiek często sam wpada w sidła niewolnictwa, które przybiera różne formy. O charyzmacie zapomnianego, niestety, Zakonu Przenajświętszej Trójcy (Ordo Sanctissimae Trinitatis et Captivorum), popularnie zwanego trynitarzami – w tekście Mariusza Bobuli na stronach IV–V. ■

ZA TYDZIEŃ

- Wszystko o ZESPOLE „RACŁAWICE” w reportażu Andrzeja Capigi
- W Szewnie obchodzono 15. ROCZNICĘ ŚMIERCI KS. MARCINA POPIELA
- O ORYGINALNEJ INICJATYWIE w parafii Osiek

Sołtysi wzięli się za bary

Obijali jabłka cepami

I Turniej Sołtysów odbył się w Bieleńcu w gminie Ulanów. Zorganizowało go Towarzystwo Przyjaciół Wsi Bieleńc.

Uczestnicy turnieju zmierzli się w kilkunastu dyscyplinach, w tym między innymi w rąbaniu i rżnięciu drewna, ubijaniu piany, nawlekaniu igły, przeciąganiu liny czy też tak niezwykłej jak rozbijaniu jabłek cepem!

Zawody zorganizowano na boisku sportowym w Bieleńcu, wokół którego zgromadziły się tłumy mieszkańców, gorąco dopingujących swoich reprezentantów. Rozpoczęły się one od rżnięcia piłą kłoców drewna, które należało pociąć na 25-30-centymetrowe kawałki. Drużynie z Kurzyny Średniej udało się to w ciągu zaledwie 40 sekund, i oczywiście zwyciężyła. W konkurencji polegającej na ubijaniu piany wystąpiły panie. Mając do dyspozycji talerz, widelec i dwa kurze jajka, musiały tego dokonać tak, aby piana nie oderwała się od talerza po



ANDRZEJ CAPIGA

odwróceniu go do góry dnem. Najszybsza była przedstawicielka sołectwa Borki. Widzowie wprost pokładali się ze śmiechu, oglądając wyścigi dorosłych w workach. Ta z pozoru łatwa konkurencja sprawiła sporu trudności trzyposobowym reprezentacjom poszczególnych sołectw, z których najlepiej spisała się Bukowina. Najciekawszą dyscypliną było z pewnością rozbijanie ja-

W rżnięciu drewna zwyciężyła ekipa Kurzyny Średniej

blek cepem. Sześć jabłek umieszczonych w kole najszybciej, bo w ciągu zaledwie 8 sekund, rozkwaśił zawodnik Bukowiny.

Po podsumowaniu wyników wszystkich konkurencji okazało się, iż w I Turnieju Sołtysów triumfowała Kurzyna Średnia przed Borkami i Bieleńcem. Puchar zwycięzcom wręczył burmistrz Gminy i Miasta Ulanów Andrzej Bąk. **ANDRZEJ CAPIGA**

MIESZKANIE W KOLORACH



Zmieniają wygląd budynki należące do Spółdzielni Mieszkaniowej w Stalowej Woli. Z szarych blokowisk z wielkiej płyty z lat 70, zamieniają się w kolorowe obiekty. To przy okazji docieplania kładziona jest barwna elewacja. – Termoizolacja budynków jest kosztowna – stwierdza zastępca prezesa spółdzielni Władysław Kiszka. Rada Nadzorcza właśnie zajęła się planem docieplania bloków do roku 2013. – Będziemy szukać na to pieniędzy, bo odpisy członków spółdzielni na fundusz remontowy nie wystarczą na wykonanie szybko prac – twierdzi prezes. Być może wsparcie przyjdzie z Unii, można będzie także korzystać z kredytów.

Tak wygląda docieplony i barwnie otynkowany blok przy ulicy Okulickiego 28

ZS

Dla ofiar konfliktu

DIECEZJA SANDOMIERSKA. Zbiórka pieniędzy, z przeznaczeniem dla poszkodowanych w konflikcie zbrojnym w Libanie, odbyła się w kościołach diecezji sandomierskiej 30 lipca br. Zebrane ofiary księży proboszczowie przekażą do Caritas diecezji sandomierskiej. – Solidaryzując się z ofiarami konfliktu – czytamy w odezwie ks. prał. Czesława Murawskiego, wikariusza bi-

skupiego – zwracam się z ogromną prośbą o modlitwę różańcową w najbliższą niedzielę i kolejne. W ogarniętym wojną Libanie w pierwszych dniach ataków życie straciło ponad 100 cywilów, zniszczeniu uległy całe dzielnice, a zamieszkująca je ludność została zmuszona do ewakuacji. Ponad 200 polskich rodzin wróciło do kraju, pozostawiając tam dorobek swojego życia.

Papieski dzwon

RUDNIK N. SANEM. Ważący 220 kg dzwon (na zdjęciu) można oglądać w Urzędzie Gminy i Miasta Rudnik nad Sanem. Dzwon, który zostanie zawieszony na cmentarnej dzwonnicy, to dar wdzięczności mieszkańców Rudnika dla papieża Jana Pawła II. Na jego przedniej stronie umieszczona jest płaskorzeźba w popiersiu papieża Polaka. Dzwon został odlany w Odlewni Dzwonów Janusza Felczyńskiego w Przemysłu.



ANDRZEJ CARIGA

Ukraińscy koloniści

POŁANIEC. W ramach współpracy miast partnerskich, a dokładnie Połańca z ukraińską Swalawą, w mieście energetyków na zaproszenie burmistrza dr. Janusza Gila przez niespełna dwa tygodnie (13–22 lipca) gościła 40-osobowa grupa kolonistów. Wakacyjna wymiana dzieci i młodzieży była obustronna. Do Swalawy z gminy Połaniec w tym samym czasie

wyjechali 37 dzieci i czterech opiekunów. Program tegorocznego pobytu dzieci i młodzieży z Ukrainy obfitował w wiele atrakcji. Koloniści zwiedzili klasztor pokamedulski w Rytwianach, Kielce, Święty Krzyż, Szydłów, Krzyżtopór, Sandomierz, Kraków, Baranów Sandomierski oraz Kurozwęki. Do dyspozycji dzieci była kryta pływalnia „Delfin” w Połańcu.

Tradycyjnie dzieci wraz z opiekunkami gościły w połańcejskim magistracie, gdzie przyjął ich Jan Krygowski, wiceburmistrz Połańca



ANNA GAJEWSKA

Uczczą COP



ANDRZEJ CARIGA

Siedziba dawnej dyrekcji Zakładów Południowych, obecnie Huty Stalowa Wola

STALOWA WOLA. Władze miasta, instytucje oraz stowarzyszenia szykują się do obchodów 70. rocznicy rozpoczęcia realizacji największego przedsięwzięcia ekonomicznego II RP, jakim był Centralny Okręg Przemysłowy (COP). Ośrodek przemysłu ciężkiego, którego twórcą był Eugeniusz Kwiatkowski, usytuowano w południowo-centralnej Polsce. Główne obchody, nad któ-

rymi patronat objął prezydent RP Lech Kaczyński, będą miały miejsce w Stalowej Woli. Z tej okazji m.in. Wydział Zamiejscowy Nauk o Społeczeństwie KUL zorganizuje sympozjum naukowe, zaś Muzeum Regionalne okolicznościową wystawę. Dyrektor placówki zwraca się z ogromną prośbą o wypożyczenie wszelkich pamiątek związanych z COP.

Płoną torfowiska

PODKARPACKIE. Trzy groźne pożary wybuchły w ostatnich dniach na północy woj. podkarpackiego w Deputatach k. Niska, koło Stalowej Woli i w Stalach k. Tarnobrzega. Gaszenie torfowisk jest bardzo

trudne, ponieważ miąższość torfu sięga czasami paru metrów. Strażacy apelują o wielką ostrożność i rozwagę, bowiem nawet najmniejsza iskra lub leżąca butelka szklana może wywołać pożar.



BOGDAN MYŚLIWIEC

Płonące torfowisko w Stalach

Nazwijmy rondo

TARNOBRZEG. W miejscu skrzyżowania ulic Wyspiańskiego oraz Targowej wkrótce powstanie rondo. Urząd Miasta w związku z tym zwrócił się z pro-

pozycją do mieszkańców miasta, by zechcieli wybrać dla niego nazwę. Swoje propozycje można składać na stronie internetowej urzędu www.tarnobrzeg.pl.

Ku istocie rzeczy

**DZISIAJ ZOBACZYLI
BOGA**

Dzisiaj jest uroczystość Przemienienia Pańskiego. Chyba prościej powiedzieć: uroczystość objawienia się Boga w Chrystusie. Bo cóż to znaczy „przemienił się wobec nich” (Mk 9,2). To znaczy ukazał to, co w Nim jest ukryte. Był Bogiem i człowiekiem. Oni widzieli człowieka, a nie widzieli Boga. Oto dzisiaj zobaczyli Boga. Możemy zapytać, co zobaczyli. Chyba niewiele. Zobaczyli tylko wielką światłość i blask i usłyszeli świadectwo Ojca: „To jest mój Syn umiłowany” (Mt 9,7).

Popatrzmy na drugi obraz: Mojżesz zapaścił się w swym pasterskim trudzie daleko w pustynię i nagle zobaczył płonący krzew (znamy też i tę historię) i usłyszał Głos, który mówił: „Jestem, Który Jestem. Zdejm sandały z nóg, gdyż miejsce, na którym stoisz, jest ziemią świętą” (Wj 3,5.14). Wszystko jedno, co wtedy widział, wszystko jedno, co wtedy słyszał – spotkał objawiającego się Boga. Tego, za którym miliony ludzi tęsknią, choć często nie wiedzą, że tęsknią za Nim. On też tęsknił, też szukał, jak spękana ziemia szuka wody, jak czeka na deszcz.

A teraz weźmy nas samych. Gdybym wam w tej chwili powiedział, że ołtarz, gdzie się odprawia Msza święta, jest Górą Przemienienia i jest krzakiem gorejącym, przy którym i uczniowie, i Mojżesz spotkali Jezusa Chrystusa, to byście chyba (może niektórzy z was) powiedzieli, że to jest przeznaczenie poetycka. Niekiedy mówią, że to mit, legenda. A niektórzy mówią: „Pan mój i Bóg mój” (J 20,28).

BP WACŁAW ŚWIERZAWSKI

Konstrukcje latające na lotnisku w Turbi

Podniebny zlot

Na lotnisku w Turbi koło Stalowej Woli odbył się XII Zlot Amatorskich Konstrukcji Lotniczych im. Józefa Gorszczyńskiego.

Przybyło 45 załóg. Mniej niż w poprzednich latach, ale tradycji stało się zadość.

Zlot to okazja do poznania nowinek technicznych i tego wszystkiego, co nazywa się „lekkimi konstrukcjami latającymi”. Lotnie, motolotnie, parolotnie, lekkie samoloty, wiatrakowce, śmigłowce powstały w domowych warsztatach czy w hangarach aeroklubów. Wzbijają się w powietrze i wzbudzają zachwyt właścicieli i widzów.

Najwięcej samolotów pojawiło się w sobotę. Trawiaste lotnisko wypełniło się ponad czterdziestoma barwnymi konstrukcjami. Można było podziwiać techniki latania na niezwykłych urządzeniach. **ZS**



Śmigłowiec był jedną z ciekawszych maszyn na zlocie

Jagodowa Stolica Polski

Pyszna zabawa

Stalowa Wola została Jagodową Stolicą Polski.

Co prawda tytuł nadał miastu samozwańczo prezydent Andrzej Szlęzak, ale zyskało to poklask mieszkańców. W maju mieszkańcy także byli zachwyceni, kiedy prezydent ogłosił Stalową Wolę Rowerową Stolicą Polski.

Z okazji ogłoszenia Stalowej Woli Jagodową Stolicą Polski przez dwa dni odbywały się uroczystości. Kilka tysięcy osób zgromadzonych na placu Piłsudskiego uczył tańczyć salsę Piotr Kiszka. Dziewczyny i panie, które mają na imię Jagoda, dostały biżuterię. Czarnoskóry Jean Gargant uczył tańca afrykańskiego i chodzenia po rozżarzonych węglach.

Był konkurs na zbieranie jagód, wyprawa do lasu rowerami, kiermasz z ciastami jagodowymi.



Maciej Kuroń gawędził o jagodach i pysznych ciastach z tymi owocami. Wystąpiło wiele młodzieżowych zespołów

Prezydent Andrzej Szlęzak ogłosił Stalową Wolę Jagodową Stolicą Polski

muzycznych i ludowych. Pomysł z obwołaniem Stalowej Woli Jagodową Stolicą Polski okazał się po prostu pyszny. **RD**

– Wprawdzie dziś nie trudnimy się już wykupem niewolników, jednak współczesnemu człowiekowi zagraża zniewolenie wewnętrzne. **Człowiek sam dla siebie jest największym zagrożeniem – mówi o. dr Jerzy Kępiński, trynitarz pracujący w Budziskach koło Połańca.**

tekst i zdjęcia
MARIUSZ BOBULA

Są po to, by pomagać Kościołowi prześladowanemu. Dla nich znaczy to, że niosą ratunek ubogim, chorym, więźniom, ale także ewangelizację wierzących i niewierzących. Tak widzą swój charyzmat ojcowie trynitarze – Zakon Przenajświętszej Trójcy (Ordo Sanctissimae Trinitatis et Captivorum).

– Dziś mamy nieporównanie więcej więźniów w niewoli bożków: przemocy, wyzysku, niesprawiedliwości czy nieludzkiego handlu narkotykami – wtóruje mu o. Piotr Graduszewski, podlegający pod dom krakowski oo. trynitarzy, często odwiedzający Budziska.

– Naszą misją zawsze było, jest i pozostanie wyzwalenie braci w wierze, którzy popadli w niewolę. Tylko że ta niewola dzisiaj ma inne formy niż za czasów naszego założyciela Jana z Mathy. Zakon trynitarzy śledzi więc nowe formy niewoli, z których – mówiąc metaforycznie – słycać jęk ubogich i wołanie o pomoc – dodaje o. Graduszewski.

W Budziskach o. Jerzy Kępiński pomaga przede wszystkim ludziom uzależnionym od alkoholu, a więc zniewolonym wewnętrznie.

– Obecnie przychodzi do mnie jeden człowiek z problemem, ale w ostatnich latach było ich więcej. Pewien mężczyzna mieszkał u mnie 3 lata, pomagał mi w pracy na roli, odbywał terapię. Potem sam już pracował z osobami uzależnionymi i prowadził grupę. Zajmowałem się przeróżnymi sprawami. Pamiętam, że doradzałem jednej rodzinie, w której matka chciała wstąpić do mormonów. To był skomplikowany przypadek...

Charyzmatyczny zakonnik

Ojciec Jerzy Kępiński urodził się w 1948 r. w Budziskach. Tutaj ukończył szkołę podstawową. Do Liceum Ogólnokształcącego uczęszczał w Staszowie. Po zdaniu matury wstąpił w szeregi alumnów sandomierskiego WSD, gdzie studiował przez 5 lat. Następnie – jak wyznaje – przerwał naukę, by udać się do warszawskiej Akademii Teologii Katolickiej i kontynuować studia teologiczne. Zwieńczeniem edukacji było uzyskanie tytułu doktora misjologii na podstawie dysertacji naukowej: „Idea misyjna w literaturze polskiej w latach 1585–1800”.

Nadal jednak pozostał osobą świecką. Postanowił wrócić do sandomierskiego seminarium, lecz plany się pokrzyżowały. Szukając swojej drogi życiowej, wyjechał do Rzymu koleją transsyberyjską przez: Pekin, Hongkong i samolotem przez Bangkok oraz Bombaj.

Przybywszy do Wiecznego Miasta, spotkał polskiego zakonnika, któremu zwierzył się, że pragnie wyjechać na misję. Od niego też uzyskał adres zakonu ojców trynitarzy. Wkrótce wstąpił do nowicjatu. Jako brat zakonny udał się na Madagaskar, gdzie wraz z trynitarzem hiszpańskim o. Severiano budował kościół i uczył tubylców uprawy roli. Pracę wykonywał na terenie 12 tys. km kw., zamieszkiwanym przez 30 tys. ludzi, z czego 3 tys. to byli chrześcijanie, a 1700 katolicy.

– Bardzo się zżyłem z tamtymi ludźmi, wspaniale wspominam pracę na Madagaskarze. Pewnie dlatego w ubiegłym roku znów chciałem jechać do Afryki, ale tutaj jest gospodarka. Trudno to wszystko pogodzić, jednak nie wykluczam, że jeszcze tam wrócę. Myślę o wyjeździe do Konga – mówi z nutką nostalgii o. Jerzy.

Po trzech latach pobytu na afrykańskiej wyspie brat Jerzy wrócił do Europy, aby w Paryżu przygotować się do złożenia uroczystej profesji zakonnej. Kolejnym krajem na drodze do kapłaństwa br. Kępińskiego była już Polska. Tu przyjął święcenia diakonatu, po czym

Ku wolności

Słyszają jęk ubogich i wołanie o pomoc ludzi uzależnionych



W zakonie ojców trynitarzy rozpowszechniony jest również kult Jezusa Nazareńskiego, którego ojcowie kontemplują w codziennych rozważaniach brewiarzowych i medytacji

żnionych

ości

Poniżej:
„Logo” trynitarzy
– zakonu liczącego
ponad 800 lat



4 maja 1986 r. święcenia kapłańskie w parafii Szczębrzusz z rąk bpa Adama Odzimka. Przełożeni zlecili o. Kępińskiemu, aby w Budziskach założył klasztor.

Z Madagaskaru o. Jerzy przyniósł różne pamiątki, m.in. obrazy na płótnie przedstawiające życie tej uroczej wyspy. Dzięki temu w klasztorze w Budziskach utworzył stałą wystawę.

Na roli

– Trudności związane z budową, które występowały w PRL-u – wspomina o. Jerzy – zmusiły mnie do wyrobienia papierów rolniczych, stanowiących glejt pozwalający na rozpoczęcie budowy klasztoru. Usiłowałem przekonać ówczesne władze, iż budowany gmach ma służyć celom agrarnym, stąd potrzeba było dużych pomieszczeń na siano i stajnie. Tylko w taki sposób mogłem otrzymać wymagane pozwolenie – uśmiecha się mój rozmówca.

Obecnie o. Jerzy pomaga proboszczowi parafii Szczębrzusz w posłudze sakramentalnej i duszpasterstwie. Prowadzi terapię uzależnień.

– Ni e jest to działalność na dużą skalę, ponieważ nasz klasztor znajduje się na wsi. A więc na co dzień zajmuję się rolnictwem. Mamy kilka hektarów ziemi, które uprawiamy, ponadto hodujemy krowę, kury, świnię. Jeśli natomiast ktoś zgłasza się do mnie z prośbą o pomoc, jest np. uzależniony od alkoholu, chętnie mu pomagam. W klasztorze mamy kaplicę, w której codziennie odprawiamy Msze św. dla mieszkańców Budzisk.

Średniowieczny rodowód

Zakon trynitarzy został założony w 1193 r. przez św. Jana z Mathy, w celu wykupu i uwolnienia chrześcijan wziętych do niewoli. Papież Innocenty III zatwierdził zakon w 1198 r. Pierwszy klasztor powstał we Francji. Z czasem zakon zdobywał coraz większą popularność na całym świecie. W ciągu 800 lat działalności trynitarze istotnie przysłużyli się Kościołowi, gdyż wykupili ok. 100 tys. jeńców, a z ich szeregów wyszło pięciu świętych, dwóch błogosławionych i ponad 20 biskupów.

W Polsce trynitarze pojawili się dopiero w roku 1685. Zajmowali się wykupem Polaków będących w niewoli tureckiej. W dawnej Rzeczypospolitej zakon bardzo szybko się rozwijał. Istniało ok. 30 domów zakonnych. Jak większość zakonów w Polsce, trynitarze ulegli kasacji najpierw w zaborze austriackim, potem ostatecznie po powstaniu listopado-



O. dr Jerzy Kępiński (z prawej) i o. Piotr Graduszewski, na schodach klasztoru w Budziskach

wym i styczniowym. Ostatni trynitarz z dawnej prowincji trynitarzy – o. Antoni Noniewicz zmarł w 1907 r. jako proboszcz w Sokółce. Do Polski zakon powrócił w 1986 r. Pierwsza placówka powstała właśnie w Budziskach. Następna – która jest domem formacyjnym – w Krakowie Płaszowie. Od roku 1999 wspólnota polska została włączona do Włoskiej Prowincji Trynitarzy.

Obecnie na świecie jest ok. 600 trynitarzy. W Polsce, w dwóch wspomnianych klasztorach: w Krakowie i Budziskach, jest ich siedmiu. W postuluacie, nowicjacie i na studiach natomiast przygotowuje się ok. 25 osób.

– Na pewno można mówić o jakimś rozwoju, choć nie jesteście tak licznym zakonem w Polsce jak inne, bardziej znane – dodaje o. Jerzy. – Są promyki nadziei, że stanemy się bardziej liczniejsi i dzięki temu będziemy mogli działać na szerszą skalę. Bardzo się cieszę z faktu, że siostry trynitarzy z Rzymu mają zamiar osiedlić się w Polsce. Kupiły w Krakowie teren i otrzymały osobowość prawną. To dobry zwiastun...

KANDYDATKI

chcące wstąpić do siostr trynitarzek mogą się zgłaszać na adres w Rzymie: Via Madonna del Riposo 71, 00165, Roma, lub do Krakowa: Trynitarze, ul. Łanowa 1, 30-725 Kraków. Ich charyzmatem jest wyzwolenie człowieka przez prowadzenie szkół i przedszkoli we Włoszech i na misjach, głównie na Madagaskarze.

„Posiłek dla potrzebujących” – program obecny w każdej gminie

Kiedy bieda zagląda w oczy



MARIUSZ BOBULA

Rozmowa z **Marcinem Majchrem**, burmistrzem Ożarowa

MARIUSZ BOBULA: *Gmina Ożarów uchodzi za modelowy wzór pomocy najuboższym. Jak udało Wam się wypracować taki system?*

MARCIN MAJCHER: – Wszystko zaczęło się od podjęcia współpracy naszego samorządu z województwem świętokrzyskim w kwestii realizacji programu dożywiania uczniów w szkołach. Dzięki dotacji państwa i środkom własnym gminy, udało nam się utworzyć w każdej szkole punkt wydawania posiłków, kupić samochód, niezbędne urządzenia, a także zmodernizować stołówki. Realizacja tych zadań w ciągu dwóch lat wyniosła ogółem 300 tys. zł. Państwo dało połowę, drugą połowę gmina.

Dzięki temu zwiększyła się liczba dzieci korzystających z dożywiania w szkołach?

– Oczywiście. Stało się to dokładnie 1 października 2003 r. Obecnie liczba wydawanych posiłków w gminie przekracza 450 zup dziennie w szkołach wiejskich i 700 na terenie miasta. Z samej tylko jadalni w Ożarowie, znajdującej się w budynku Ośrodka Pomocy Społecznej, korzysta dziennie ponad 50 osób i liczba ta ciągle rośnie.

Mówi Pan, że przybywa chętnych do darmowej zupy. Jak Pan sądzi, dlaczego?

– To problem bardzo złożony, wymagający gruntownej analizy socjologicznej. Na pewno jest pewien obszar biedy, który z każdym rokiem coraz bardziej się pogarsza. Z drugiej strony mamy rozwarstwienie społeczne, powodujące podział na bogatych lub bardzo bogatych i biednych. Gdzieś ginie nam średnia warstwa, która, jak wiemy, stano-

Burmistrz Ożarowa Marcin Majcher nalewa zupę w ożarowskiej jadalni, dając w ten symboliczny sposób przykład troski o najbiedniejszych

wi o sile i potęgę państw wysoko rozwiniętych.

Z informacji, jakie przekazuje nam Wydział Polityki Społecznej Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach wynika, że w województwie świętokrzyskim ok. 90 tys. osób ko-

rzyista z programu „Posiłek dla potrzebujących”. W naszym województwie są dokładnie 102 gminy i wszystkie bez wyjątku korzystają ze wspomnianego programu. A te fakty chyba najbardziej mówią za siebie. Myślę, że ów program, który niedawno wszedł w życie, tak naprawdę ujawnił skalę tego zjawiska i ludzką biedę, której wychodzimy naprzeciw, jak tylko możemy. I cieszy nas fakt, że jesteśmy postrzegani jako samorząd troszczący się o najbiedniejszych. Do tego zresztą nieustannie zachęca nas ks. prał. Stanisław Szczerek, proboszcz Ożarowa. ■

Mamy stan kłęski żywiolowej

Starosta o suszy

Wzwiązku z utrzymującą się długotrwałą suszą, i bardzo wysokimi temperaturami, istnieje realne zagrożenie znacznego zmniejszenia plonów zbóż, warzyw i owoców, a także plonów roślin okopowych – czytamy w specjalnym komunikacie, wystosowanym 26 lipca br. przez starostę sandomierskiego Mieczysława Sawę do wojewody świętokrzyskiego Grzegorza Banasia.

Zdaniem starosty, taka sytuacja uprawnia do stwierdzenia, że jest to stan kłęski żywiolowej, spowodowanej przez ekstremalne warunki atmosferyczne, której skutki zagrażają ludziom na wielką skalę. A to z kolei może spowodować duże trudności w normalnym funkcjonowaniu wielu gospodarstw oraz trudną sytuację materialną rodzin utrzymujących się wyłącznie z rolnictwa.

„W związku z powyższym Zarząd Powiatu w Sandomierzu zwraca się do Pana Wojewody z prośbą o wszczęcie działań zmierzających do wprowadzenia stanu kłęski żywiolowej na terenie powiatu sandomierskiego i województwa świętokrzyskiego” – napisał starosta, dodając, że ogłoszenie przez rząd stanu kłęski żywiolowej pozwoliłoby skierować konkretną pomoc do rolników, np. w postaci niskoprocentowanych kredytów lub pożyczek z wydłużonym terminem spłaty. Byłoby też zasadne zwiększenie subwencji dla gmin w celu umożliwienia im umorzenia podatku rolnego rolnikom dotkniętym kłęską suszą.

„Mając na uwadze dobro społeczne, jeszcze raz prosimy Pana Wojewodę o uwzględnienie naszego apelu” – podkreśla starosta.

MB

Na rynku książki

10 lat Trzeciego Wieku

*Błogosławiona dobroć człowieka,
niesie pokój ludziom w dom,
w progu chaty na bliźniego czeka,
nie da płynąć bólu łzom*

– tak zaczyna się hymn Sandomierskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku. W grudniu ubiegłego roku minęło 10 lat od powołania SUTW. Dla uczczenia tej rocznicy SUTW wspólnie z sandomierską Wyższą Szkołą Humanistyczno-Przyrodniczą wydał publikację „10 lat działalności Sandomierskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku” pod redakcją Elżbiety Lubery, podsumowującą działalność tej instytucji.

SUTW, zgodnie ze statutem, jest jednostką pozawydziałową WSHP, prowadzącą działalność dydaktyczną w zakresie prowadzenia studiów o charakterze otwartym dla słuchaczy niebędących studentami. Zadaniem SUTW jest aktywizacja intelektualna i społeczna słuchaczy, edukacja w różnych dziedzinach nauki oraz promocja zdrowego stylu życia. Słuchacze, podobnie jak studenci, uczestniczą w wykładach i zajęciach seminaryjnych.

Do wyboru mają lektoraty z kilku języków obcych. Wykłady dotyczą zagadnień m.in. medycyny, biologii, socjologii, prawa, ekonomii, historii, literatury, teatru, filmu, sztuk pięknych i techniki. Słuchaczem może być każda osoba starsza, emeryt lub rencista. Zajęcia odbywają się na WSHP oraz w Centrum Kultury, Edukacji i Formacji Chrześcijańskiej. W chwili powstawania SUTW instytucja liczyła 30 słuchaczy, 10 lat później już 74.

Książka „10 lat...”, dofinansowana przez Fundację dla Uniwersytetu Jagiellońskiego, zawiera dzieje SUTW, wspomnienia słuchaczy, artykuły autorstwa wykładowców WSHP (w rozdziale „Człowiek w trzecim wieku”), wiersze o Sandomierzu oraz wybrane zagadnienia z historii miasta.

KRZYSZTOF JAROSZ

*Elżbieta Lubera (red.),
10 lat działalności Sandomierskiego
Uniwersytetu Trzeciego Wieku.
Wydawnictwo jubileuszowe.*



Zaproszenie

Pejzaże polskie

Zmienność przyrody od dawna frapowała malarzy. Czynili próby uchwycenia jej ułotnego piękna. Bogactwem barw, wyjątkowością światła skrzy się prezentowana w Muzeum Historycznym miasta Tarnobrzega wystawa „Cztery pory roku – pejzaże polskie w malarstwie”. Dzięki wielu artystom możemy podziwiać uroki polskiego krajobrazu, niejednokrotnie już nieistniejącego. Na wystawie prezentowane są prace malarzy wywodzących się z Tarnobrzega lub związanych z tym miastem:

Mariana Ruzamskiego, Ryszarda Mrozowskiego, Zbigniewa Rubisia, Mariana Kosiora, a także innych polskich twórców, takich jak Izabela Rapf-Sławikowska, Alfred Terlecki, Jerzy Wolf, Zbigniew Pronaszko, Wojciech Weiss, Stanisław Kamocki, Irena Rudzka-Cybisowa. Obrazy pochodzą ze zbiorów własnych muzeum oraz Donaty Kuczyńskiej, Marii Orzeł-Łysiak, Mariana Kosiora, a także Muzeów Okręgowych w Sandomierzu i Tarnowie. Wystawa czynna będzie do końca sierpnia.

MW



KOMENTARZ TYGODNIA
PIOTR NIEMIEC

Redaktor naczelny „Tygodnika Nadwiślańskiego”

Zasada zasad

Exposé premiera Jarosława Kaczyńskiego było jednym z najciekawszych wystąpień rządowych, jakie słyszałem od września 1989 roku, kiedy z trybuny sejmowej przemawiał pierwszy niekomunistyczny premier Tadeusz Mazowiecki. Uważam, że stwierdzenie nowego szefa rządu, że „warto być Polakiem, warto, by Polska trwała jako duży, liczący się kraj”, przejdzie do historii odrodzonego państwa polskiego, stając się kluczem do zrozumienia współczesnego patriotyzmu.

Premier Kaczyński, oprócz realizacji ważnych przedsięwzięć gospodarczych i politycznych, zapowiedział również utworzenie Muzeum Historii Polski. To kolejny dowód, że dla rządu polityka historyczna jest sprawą kluczową w procesie budowania wspólnoty narodowej. Potwierdzenie tej tezy znajduję w innym fragmencie exposé: „Trzeba konsolidować polską świadomość narodową, dumę Polaków”. Na tle trwających od lat prób zacierania różnic narodowych, a także pojawienia się procesów zmieniających dotychczasowe postrzeganie skutków wielkich konfliktów, jakie miały miejsce w dwudziestowiecznej Europie, postawa szefa polskiego rządu jest godna najwyższego uznania.

W ciągu ostatnich lat miałem szczęście rozmawiać z kilkoma, pochodzącymi z naszego regionu, żołnierzami najpierw podziemia antyniemieckiego, a później uczestnikami walk z komunistycznym aparatem represji. Choć przeszli piekło na ziemi, dzisiaj nie ma w nich poczucia klęski za – wydałyby się – stracone lata walki o niepodległość ojczyzny. Jest natomiast żal do współczesnego pokolenia, które nie chce pamiętać o ich dawno nieżyjących towarzyszach broni i ukarać wciąż cieszących się wolnością zbrodniarzy komunistycznych. Nie można, twierdzą, budować przyszłości bez rozliczenia przeszłości...

Posłuchajmy, co dzisiaj mówią bohaterowie tamtych lat. Mjr Kazimierz Bogacz (l. 92), szef Referatu VI (propaganda) i Kedywu (dywersji) Obwodu ZWZ-AK Tarnobrzeg: „Władysław Jasiński, dowódca słynnego oddziału leśnego »Jedrusiów«, to dzisiaj zapomniany bohater. Nawet pomnik w Tarnobrzegu poświęcony jest partyzantom, a nie sameму dowódcy. To bardzo przykre, że o takiej postaci młodzież nie uczy się w szkole; że nie jest symbolem prawdziwego patriotyzmu”. Ppłk Skarbimir Socha (l. 86), żołnierz AK i NZW (m.in. zastępca dowódcy Kedywu Obwodu Nisko oraz komendanta oddziału leśnego „Majki”): „Budowa państwa demokratycznego bezwzględnie wymaga rozliczenia z przeszłością. Wymaga odpowiedzi na pytanie, co było niesprawiedliwe w poprzednim systemie oraz kto powinien za to ponieść konsekwencje. W Polsce, zgodnie z wolą komunistów, nastąpiło zjawisko utraty pamięci historycznej”. Porucznik Bolesław Chmielowiec (l. 86), żołnierz AK i NSZ z Radomyśla n. Sanem: „Czekam na sprawiedliwe rozliczenie zbrodni komunistycznych. Bo hańba tym, którzy mają tę możliwość i tego nie czynią. Czy doczekam chwili, że Polacy w końcu zmadrzeją?”. Wierzę, że ta chwila nadeszła...

PANORAMA PARAFII

Nisko-Podwolina – pw. Miłosierdzia Bożego

Jeszcze raczkują

Parafia w Nisku-Podwolinie istnieje zaledwie cztery lata.

Stary drewniany kościółek stoi na przestronnym placu ogrodzonym nowym płotem i około stu pięćdziesięcioma świerkami i tujami. W skromnej, ale gustownie urządzonej plebanii spotykam się z gospodarzem obiektu proboszczem ks. Jackiem Rzepką.

– Parafię – mówi ks. Jacek – zamieszkują głównie rodowici niżanie, chociaż jest też trochę ludzi napływowych. Duże bezrobocie w niżańskim powiecie sprawia, iż mieszkańcy za pracą udają się za granicę – do Irlandii, Francji i Hiszpanii. Wracają kilka razy do roku, najczęściej na święta i wakacje.

Nisko-Podwolina to osiedle domków jednorodzinnych zamieszkałe przez około osiemset osób. Ks. Jacek z dumą obwozi mnie po swoich włościach. Napotkani parafianie od razu go rozpoznają, pozdrawiają, a dzieci z uśmiechem machają rękami. I nie ma w tym nic udawanego, wymuszonego. Parafianie lubią swojego proboszcza nie tylko dlatego, że jest zaradny, ale także za pogodne usposobienie i życzliwość nie tylko dla ludzi: miałem przyjemność poznać jego suczkę Pumę oraz liczne stadko pocztowych gołębi – zamilowane przejęte od ojca.

Wprawdzie parafia powstała dopiero w 2002 roku, lecz jej początków na-

leżałoby się doszukiwać jedenaście lat wcześniej. W lipcu 1991 roku staraniem mieszkańców przywieziono do Niska-Podwolin drewniany kościółek z Krzywej Wsi. Przez następne dziesięć lat mieszkańcy dokładali wszelkich starań, aby powstała samodzielna parafia. Ich wysiłki w 2001 roku docenił bp Wacław Świeżawski, który zdecydował o jej powołaniu w 2002 roku. Ks. Rzepka przybył do Niska-Podwolin rok wcześniej, z zadaniem utworzenia nowej parafii.

Dzięki dużemu zaangażowaniu parafian, w ciągu zaledwie dwóch lat udało się postawić plebanię i budynek gospodarczy, gdzie na piętrze urządzona jest właśnie sala spotkań dla dzieci i młodzieży ze stołem bilardowym i pingpongowym oraz zapleczem kuchennym. Kolejnym, o wiele jednak poważniejszym wyzwaniem, jest budowa nowej świątyni.

– Obecnie – mówi ks. Jacek Rzepka – architekt sporządza plan kościoła. Jeżeli kuria go zatwierdzi, budowa ruszy.



Chrystus Frasobliwy – dar mieszkańca Niska-Podwolin



ZDJĘCIA ANDRZEJ CAPIGA

Nieocenioną pomocą dla ks. Jacka jest kilkunastoosobowa rada parafialna. Ona sprawuje pieczę nad parafialnymi finansami, w tym też nad zbiórką pieniędzy na budowę nowego kościoła. Dużym zaangażowaniem wykazuje się w niej kościelny, a jednocześnie skarbnik rady, Józef Markowicz. Jego córka, Katarzyna, prowadzi miejscową scholę.

– Fantastycznie jest mieć tak wesołego, radosnego i otwartego proboszcza – mówi Katarzyna Markowicz. Tylko taki ksiądz może przyciągnąć młodych do kościoła.

Na inny aspekt pracy ks. Jacka Rzepki zwróciła uwagę Czesława Wyka.

– Jesteśmy bardzo zadowoleni z pracy naszego proboszcza – mówi pani Czesława – bo dużo czasu poświęca swojej parafii. I efekty już widać. Parafianie, widząc zaangażowanie proboszcza, nie szczczędzą sił, aby mu pomóc.

ANDRZEJ CAPIGA



KS. JACEK RZEPKA

ur. w 1960 r. w Rzeszowie. Święcenia kapłańskie przyjął 24 czerwca 1985 r. Jako wikariusz pracował m.in. w Ulanowie. Proboszczem jest od 2002 r.

Drewniany ołtarz ujmuje swoją prostotą

ZDANIEM PROBOSZCZA

Jestem raczej tradycyjnym księdzem, chociaż otwartym również na wszelkie nowości. Rockowych zespołów na razie nie sprowadzamy, bo wystarcza nam nasza schola. Szczególny nacisk w duszpasterskiej posłudze kładę na nabożeństwa. W każdą niedzielę przed pierwszą Mszą św. zawsze śpiewane są godzinki i odmawiana jest Koronka do Miłosierdzia Bożego, a przed Sumą Różaniec. Również przed Mszą świętą w ciągu całego tygodnia odmawiana jest Koronka do Miłosierdzia Bożego. Umacnia się kult św. Faustyny. W każdą trzecią niedzielę miesiąca o godz. 15 adorujemy jej relikwie i śpiewamy Koronkę. A w każdą pierwszą niedzielę i pierwsze piątki miesiąca wystawiamy i adorujemy Przenajświętszy Sakrament. Współczesna młodzież ma tyle różnych zajęć, które zapełniają jej czas, ale mimo to nie zapomina o swoich obowiązkach wobec Pana Boga. Naszym skromnym na razie sukcesem jest utworzenie licznej, trzydziestoosobowej grupy ministrantów. Dorosłych natomiast, mimo różnych przeciwności losu, trzeba pochwalić za silną wiarę. Mamy sześć żeńskich róż różańcowych i po jednej męskiej, młodzieżowej i dziecięcej. Staram się też w miarę możliwości jak najwięcej rozmawiać z wiernymi.

Zapraszamy na Msze św.

- Msze św. w niedziele i święta: 8.00; 10.30
- Msze św. w dni powszednie: 17.00